

WROBLE na DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 6. (295). 9. II. 1936. Rok VII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



Z OLIMPJADY ZIMOWEJ.

Propagandowy skok zawodnika niemieckiego...

Rys. Charlie, Kraków

REFLEKSJE OLIMPIJSKIE

Zeus gromowładny się zamroczył,
który króluje na Olimpie,
widząc jak skoczył skoczek Smoczek
i narciarz Parciarz w Partenkirchen.

Ani to religijny taniec
ni wyczyn, co się kultem karmi —
as kombinacji, sam Narwaniec
połamał obie narty w Garmisch.

Mgłą się twarz Zeusa kryje blada
patrząc na panów tych i panie —
czemu to zwie się Olimpiada,
gdy tyle osób narty łamie?

Czyż to nie byłoby właściwsze
(skały Tarpejskiej cień się kładzie...)
nazwać tych mistrzów ponad mistrze,
że dziś startują w... Tarpejadzie?

WITEK.

Z obrazków narciarskich.

Rys. S. Merz, Łódź



Wstępne badania terenu...

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

Miłość w międzynarodowym pociągu.

Rzecz dzieje się w pociągu pośpiesznym. W wagonie sypialnym sły-
chać dżalog.

ON: Najdroższa... będziesz tylko moją...

ONA: Ależ lordzie... jestem tylko twoją.

ON: A uśmiechałaś się do tego Włocha — Marjanno...

ONA: Jeden jest tylko mój kochanek: Eden... daj mi twe usta.

Słychać odgłos pocałunków. Do przedziału puka konduktor.

ON (niecierpliwie): Wejść...

KONDUKTOR: List do pani... (podaje jej list).

ON (płonie z ciekawości — konduktor zerka na „Minimax“): Co
jest w tym liście, Marjanno?

ONA (poznaje charakter pisma, zalotnie): Stara miłość nie rdze-
wieje... (Otwiera list, czyta, rumieni się).

ON: Marjanno, jesteś czerwona... Więc to od niego. Ach... Więc o
wszystkiem zapominałaś Marjanno. Ten człowiek uwiódł cię. Mało te-
go, zabrał ci wszystkie pieniądze, wszystkie oszczędności. Obiecał, że
cię będzie kochał, a potem porzucił cię. A ty mu jeszcze wierzysz.

ONA: A może teraz zmienił się?

ON: Więc co mu chcesz powiedzieć?

ONA: Niech tu przyjdzie. (Do konduktora): Czekamy na tego pana.
(Chwila oczekiwania — zjawia się Komisarz).

KOMISARZ: A, panna Marjanna... Jak zawsze piękna. A i kawalera
ma... Nu, ładnie... A ja tu przyszedł p. Marjannie się przypomnieć...

ON: I oddać pieniądze?...

KOMISARZ: Nie, pożyczyc... Bida jest. Niema za co rewolucji świa-
towej wywoływać... Chyba Schacht pożyczcy. To byłby dobry szach...

ON (staje się niespokojny, sięga do portfela): A ile wam potrzeba?

KOMISARZ: Potrzeba, dużo potrzeba. My tak sobie zawrzemy taką
przyjaźń. Taki mały trójkącik... co... Panna Marjanna już się na mnie
boczy, co?...

ON: Proszę tu jest czek... * * *

W sąsiednim przedziale:

KOBIETA: Więc mogę ci ufać...

MĘŻCZYŻNA: Jakże możesz wątpić w mą miłość. Od dwóch lat
należymy do siebie.

KOBIETA: A Marjanna?

MĘŻCZYŻNA: Proszę cię nie wypominaj mi grzechów mojej mło-
dości. Już dawno o niej zapomniałem...

KOBIETA: Ale czasami jeszcze tęsknisz za nią... No, przyznaj się...
Przyjemnie wam było razem?...

MĘŻCZYŻNA: Nie... nie... ona mnie tak źle traktowała.

KOBIETA: Ze mną ci jest lepiej. Słuchaj — dostałam list od two-
jego pełnomocnika. Píše o jakichś 107 milionach...

MĘŻCZYŻNA: No, gdyby ci to nie zrobiło różnicy, może mogłabyś
uregulować tę drobnostkę...

KOBIETA: Czy ci nie wstyd Oddałam ci miłość moją, a ty mówisz
o pieniądzach... Czy z Marjanną też tylko mówiłeś o pieniądzach...

MĘŻCZYŻNA (smutnie): Nie... Tam też mowy nie było o pieniądzach.

KOBIETA: A widzisz. Trzeba być bezinteresownym. Słuchaj, a mo-
żebyś ty się ze mną ożenił. I tak wszyscy o nas mówią, że my...

MĘŻCZYŻNA: Więc nie wystarczy ci to małżeństwo na próbę...

KOBIETA: Ba... dziesięć lat minie, jak z bicza trzasa, a potem mnie
porzucisz... Pójdiesz do tamtej...

MĘŻCZYŻNA: Ach, ja nigdy nie myślę, co będzie potem. Najważ-
niejsze, że teraz jest nam dobrze z sobą... Daj mi twe usta najdroższa.

KOBIETA (po dłuższej chwili głosem mdlejącym): Ach, chodźmy
na korytarz... tam będzie chłodniej...

(Mężczyzna próbuje otworzyć drzwi na korytarz).

MĘŻCZYŻNA: Tam do djabła... korytarz zamknięty. Ach,
ten Ulrych.

(Zaczyna się dobijać do drzwi — przychodzi konduktor, otwiera drzwi).

KONDUKTOR: Proszę o bilety...

KOBIETA (spłoniona): Ja nie mam biletu...

KONDUKTOR: To pani jedzie „na gapę”. Pani nazwisko?

KOBIETA (wskazuje na towarzysza): Ten pan mnie zna...

KONDUKTOR: Czy pani się nie myli. Mam wrażenie, że jeszcze
nikt w Europie nie poznał pani dostatecznie...

KOBIETA: Pań mnie obraża. Ja wysiadam. (Chce pociągnąć za ha-
mulec bezpieczeństwa).

KONDUKTOR: Ach pani Germanjo... hamulce bezpieczeń-
stwa już dawno przestały działać w Europie.

Pociąg pędzi dalej...

Z kosza redakcyjnego.

Dla uczczenia drugiej rocznicy zawarcia paktu nieagresji z Niemcami, Teatr Narodowy w Warszawie wystawił sztukę Nałkowskiej „Niedobra miłość“.

* * *

— Podobno do Garmisch-Partenkirchen sprowadzono cały oddział detektywów ze Scotland Yardu...

— W jakim celu?

— Żeby szukali śniegu...

* * *

Śnieg w Niemczech przypomina rezerwy złota w Banku Rzeszy — szybko topnieje.

* * *

Posel Piętrzak w sejmie zaproponował, by dla pijaków, którzy cały swój majątek ofiarowali monopolowi spirytusowemu — ustąpić emerytury.

A teraz problem — czy picie wódki „zaborczej“ przed rokiem 1918 będzie się liczyło mniej?...

* * *

Z nadejściem pory deszczowej w Abisynji Mussolini przekona się, że ciężkie pieniądze wyrzucił — w błoto.

* * *

Mówią: Wielki mistrz krzyżacki Ulrich przegrał pod Grunwaldem, Minister Ulrich zwyciężył na Pomorzu...



CO GRAJA W KINACH?

W ostatnim tygodniu cieszył się wielkim powodzeniem w Paryżu film „Melodje z nad Dunaju“ i „Wołga, Wołga“.

W Berlinie publiczność szaleje za „Mazurką“.

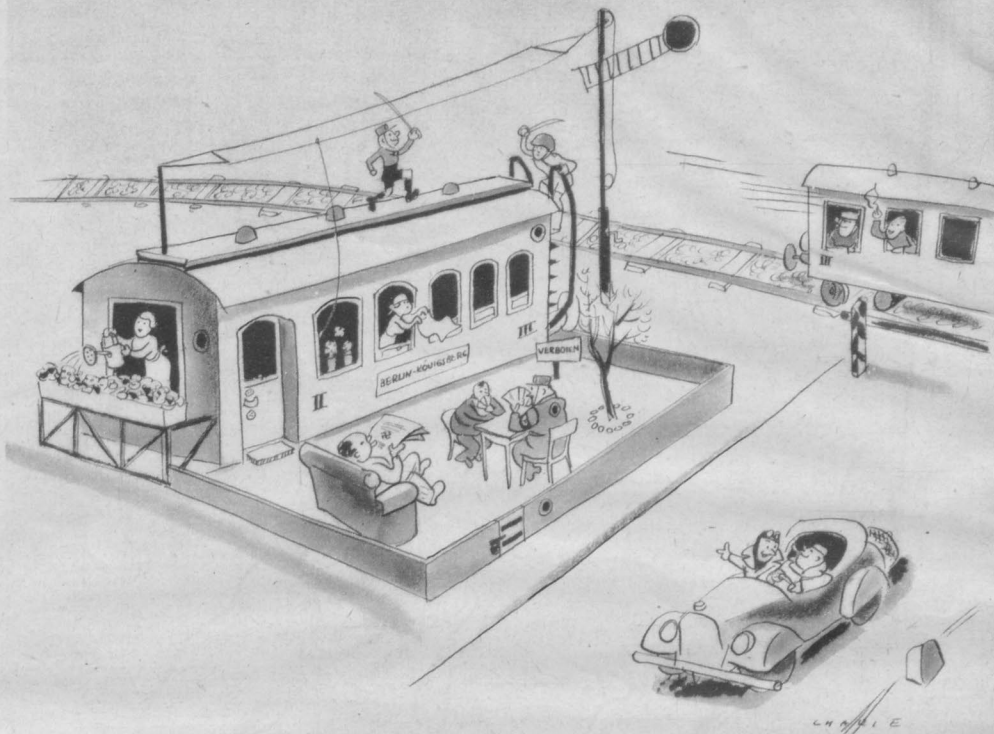
W Rzymie tłumy publiczności szturmują do kas kina, które wyświetla film „Drog bez powrotu“.

W Warszawie olbrzymim powodzeniem cieszy się obraz „Mały pułkownik“ z Shirley-

Skutki niepłacenia długów.

(Jak wiadomo Niemcy są nam winni 107 milionów za tranzyt).

Rys. Charlie, Kraków



— Co to za towarzystwo?

— To wagon niemieckiego pociągu tranzytowego, zajęty przez komornika!...

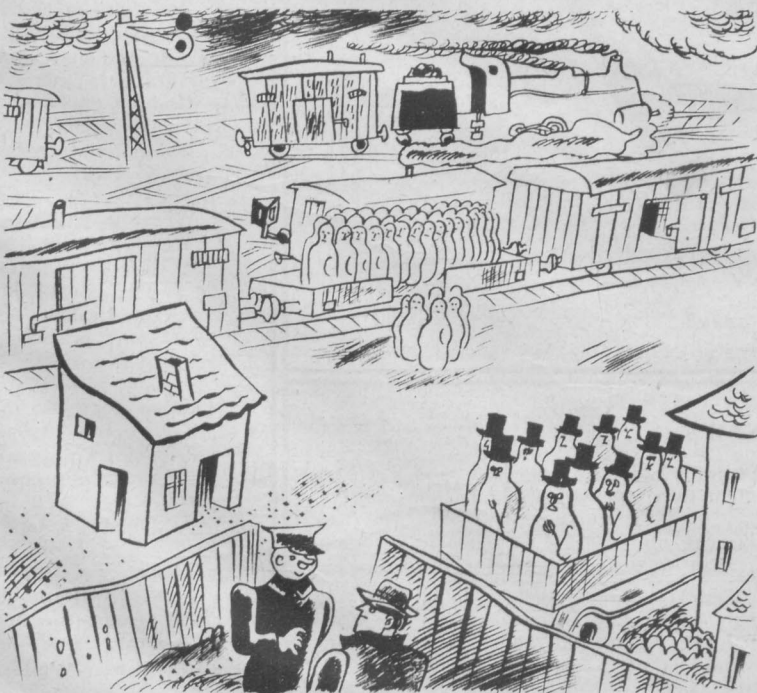
ką. Powszechnie mówi się już „Wolimy małych pułkowników...“.

W Pradze wyświetla się film polski w wersji czeskiej „Czy Koubkova to dziewczyna“.

W Londynie na cześć Tuchaczewskiego wyświetlono film „Feldmarszałek“, a na cześć pewnego dyplomaty zagranicznego „Arcylokaj“.

Więc jest w Czechosłowacji śnieg!

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Proszę pana, w tym roku jest u nas taka mała ilość śniegu, że n. p. bałwany musimy z Pragi sprowadzać...

Wywiad u nowego akademika.

Polska Akademia Literatury jest dziś właściwie jedyną akademią całkowicie opanowaną przez młodzież prorządową. Bratnia Pomoc działa bez zarzutu. Niema ani burd, ani strajków. Trupów nikt nie kraje, raczej chętnie krajanoby tam ludzi żywych. Są to pozatem jedyni akademicy w Polsce zwolnieni całkowicie od opłat, a podobno nawet mają stypendja. U nas bowiem popiera się ludzi, z których jeszcze coś kiedyś może być w przyszłości. Redakcja nasza wysłała swego przedstawiciela do nowo wybranego akademika Ferdynanda Goetla, znanego z tego, że dużo podróżował.

— Ach, Indje — zawołał wzruszony Ferdynand Goetel — co za piękny kraj. Tam się wdowy pali na stosie... Proszę pana, gdy kobieta wychodzi zamąż, to ubezpiecza się ją przedewszystkiem od — ognia. Jak się spali to polisa pewna. Jest to również kraj, który cześci krowy...

— Krowy?...

— Tak. I dlatego przyszło mi na myśl, czyby nie można naszych filmów eksportować do Indji. Nasze artystki otaczane byłyby tam czcią wprost bałwochwalczą. Bardzo lubię Indje. Nie mogę jednak wybaczyć im tej kastowości. Tacy parjasi — ludzie, którymi wszyscy pogardzają, nikt ich nie szanuje...

— Jednym słowem tacy laureaci hinduscy... A Gandhi?

— Gandhi, jak Gandhi. Albo w kozie, albo z kozą. Czasami głoduje.

— To i tam obcięli?...

— Nie, to jest tylko taki bierny opór...

— Acha — więc pewnie rząd rozwiązał Hinduski Blok Współpracy z Rządem. A jak się pan zapatruje na sprawę kolonji dla Polski? — zapytujemy jeszcze.

— Hm... kolonje... Zawsze zaczynamy od końca. Trzeba naprzód stworzyć ministerstwo kolonji, a potem niech sobie szukają kolonji.

— No dobrze, a jak tak można robić ministerstwo bez kolonji?

— A jeśli jest ministerstwo handlu i przemysłu?

Zetge.

Zastaw się, a postaw się!

(Jak prasa podaje, polska ekipa narciarska na Olimpiadę w Garmisch-Partenkirchen świetnie się prezentuje, szczególnie pod względem kostjumów).

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Ostatnia deska (do prasowania) ratunku!...

AUTENTYCZNE!

Podczas rozprawy sądowej sędzia po przesłuchaniu oskarżonego wezwał świadka. W tej chwili zdarzyło się, że adwokat wyszedł i nie dosłyszał nazwiska świadka, a na sali pozostał tylko substytut. Za chwilę adwokat wraca i słyszy, że świadek obciąża oskarżonego w straszliwy sposób. Zwraca się więc do swego klienta zapytaniem:

- Jak się zdaje, żyje pan ze świadkiem w stosunku nieprzyjaznym, a może nawet wrogim?
- Gorzej, panie mecenasie.
- Jakto gorzej?
- Żyję ze świadkiem w stosunku małżeńskim!

W ZAKOPANEM

- Coś taki smutny?
- Przyjechałem tu z wycieczką pod hasłem „narty-brydż”...
- No, to dlaczego nie jeździsz na nartach?
- Bo przegrałem w pociągu narty w brydża!...

CUDOWNE LEKARSTWO.

- Ty się dawniej jakałeś. Jak się wyleczyłeś?
- Zwyczajnie. Ojciec zagroził mi, że jeśli się nie przestanę jakać, to on mi przez stosunki wyrobi warzyn za krasomówstwo.

KOMBINACJE

Gdzieś tam podobno jest zima,
I śnieg podobno też pada...
Mróz taki okropny trzyma,
Że aż będzie Olimpiada!

Najpierw urzędzą wyścigi,
Potem zapody na lodzie,
Ktoś się wymęczy, poślizgnie,
A ktoś zwycięży na prozdzie.

Świat cały wkrótce usłyszy
O nowej wielkiej sensacji:
Że w Partenkirchen-Garmischu
Skakano do kombinacji.

...I u nas też — Olimpiada:
Kombinację w sennej zjawie
Przez szybę sklepu z konfekcją
Oglądamy na wystawie.

Choć ścigać niema się o co,
Ludzie się męczą i pocą,
Bo wciąż są ci sami na prozdzie,
By wreszcie zostać... na lodzie.

ALI-BABA.

OLIMPIJCZYK

Profesor Putyfar Kogutek jest okropnie roztargniony. Jego roztargnienie ma jednak swoje dobre strony.

Oto dwa lata temu, w południe, chciał skoczyć na róg po butelkę jasnego piwa i — czy dacie wiarę?? — przez roztargnienie skoczył na nartach 68 metrów!!

Od tego wypadku zwrócono na niego baczną uwagę. Dano mu w garść pieniędzy i kazano pojechać do Zakopanego. Naturalnie profesor Kogutek pojechał przez roztargnienie do zakopanego na cmentarzu swego wujaszka i spytał grabarza, gdzie tu jest skocznia?

Grabarz chciał go bić rydłem, tak, że ledwo uciekł grabarzowi spod łopaty!

Dwie zimy ćwiczył pilnie. Skakał coraz dalej. Fachowcy przeprowadali mu z kart, że skoczy niebawem ponad 100 metrów...

Wreszcie nadeszła Olimpiada zimowa.

Tłumy przyszły oglądać fenomenalnego narciarza.

— No, przypasuj pan narty, profesorze! — rzekł trener. — Za chwilę pańska kolej!

— Do djaska! — syknął profesor. — Przez roztargnienie zamiast nart, wziąłem...

— Łyżwy, co?! — warknął rozniewany trener.

— Nie: talje kart! Bo ciągle się słyszy: „narty-brydż” — aż wkońcu pokręciło mi się w głowie!

Trener zdusił własnoręcznie mistrzowskie przekleństwo wagi półciężkiej i pożyczyl swoje narty profesorowi.

— Skacze Putyfar Kogutek! Polska! — ogłoszono przez megafon.

— Pańska kolejka górską! — krzyknął trener ze wzruszeniem.

Tłumy zamarzyły w oczekiwaniu zdumiewającego skoku.

Ale — profesor gdzie zniknął! Zaczęto go szukać.

Po kwadransie przybiega dyszany jeden z zawodników:

— Panowie! — woła. — Nieszczęście!... Stało się coś przeciwnego do wypadku sprzed dwóch lat: Profesor zamiast skoczyć na nartach — skoczył do bufetu na piwo i zalał się na pestkę!!!

ZIŃSKI.

Nienasycony narciarz.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Jesteś wstrętny, niedość że zjadłeś mi cały prowiant, to jeszcze pożarłeś mój smara!

UPRZEJMY KAWALER.

- Panno Stefcu, śniło mi się, że pani została moją żoną.
- O! I co pan sobie pomyślał po przebudzeniu?
- Nic. Powiedziałem: „Sen mara — Bóg wiara!”...

DOBRY TON.

- Mój Dusieczku — mówi ciocia, zniecierpliwiona uporczywym natręctwem małego siostrzeńca — nie powtarzaj ciągle „ja chcę”, bo to nieładnie, a zresztą dzieci dobrze wychowane nie chcą, tylko proszą. A teraz powiedz wreszcie, czego chcesz?

COŚ NA UCHO...

Dawniej o młodym literacie mówiło się „przepisał się” — teraz tylko „przepisał”.

DOWCIP DLA OSESKÓW.

Pewien dozorca domowy został bramkarzem hokejowym. I co państwo powiecie? Zażądał, żeby mecze odbywały się po 11-ej w nocy, gdyż on w dzień nie jest przyzwyczajony pilnować bramki!...

OSTATNI MOHIKANIN.

Na Mazowieckiej do jakiejś eleganckiej damy podchodzi żebrak, prosząc o jałmużnę. Dama obrzuca go baczno spojrzeniem i mówi:

— Pańska twarz wydaje mi się znajomą. Czy pan nie jest przypadkiem jednym z tych trzech ludzi, którym podczas świąt dałam struclę z makiem własnej roboty?

— Tak, proszę pani, właśnie ja jeden pozostałem przy życiu.

(1)

Straszny sen...

Rys. Charlie, Kraków



...dyrektora Olimpiady w Garmisch-Partenkirchen...

Też „rekordzista“.

Rys. S. Merz, Łwów



— Słyszalesz? Podobno Marusarz skoczył setkę!

— Nic wielkiego. Ja w zeszłym tygodniu zrobiłem skok na pół tysiąca i wcale tem się nie chwalam!

Słowo daję, żem to czytał!

PANIE, UWAGAŻAJCIE NA AGREST!

Śni ci się człowieku, bajtuje całą noc i z tego żadnego pożytku. A jednak wszystko ma swoje znaczenie, uczyły nas senniki i potem sam Freud. Pod wpływem tego wiedeńskiego mędrca niewątpliwie powstał podręcznik pt.: „Miłość we śnie”, „Tłumaczenie snów erotycznych w świetle nauki”. Uwaga, tylko dla dorosłych! Autor dr. G. Standley.

Oto kilka tłumaczeń:

Adwokat — mąż twój wymaga dużo temperamentu (widocznie mało ma klientek).

Agrest jeść — dzieci posypią się jak z rogu obfitości. (Ile agrestu na krzaku, tyle dzieci).

Antyki oglądać — tęsknota za miłością odezwie się w tobie niebawem. (To pewnie ta stara, co nie zardzewiała).

Aparat fotograficzny — nie daj się namówić na zdradę. (Słusznie, obiektyw czuwa!).

Apetyt mieć dobry — chcesz, a nie możesz! Więcej odwagi. (Może raczej nie więcej odwagi, lecz więcej preparatów hormonalnych!).

Apokaliptyczną bestję widzieć — teściowa będzie złą kobietą. (Jest zła bez Apokalipsy).

Arystokrata — nie używaj zbyt dużo, bo nie masz sił potemu. (Oj, to prawda!).

Autem jechać — nadzwyczajna przygoda miłosna. (Zdarza się, zdarza, zwłaszcza w Ameryce).

Błaszone wyroby kupować — czekają cię zmysłowe pocałunki. (Coś jak „pod Blachą“).

Bonę widzieć — czekają cię wymówki ze strony żony. (Znam taki wypadek!).

Chrzan — sprzeczki pomiędzy małżeństwem. (Mógłby być i rydz!).

Gramofon — mąż cię złapie in flagranti. (Nasza jest noc, a pod łóżkiem mąż).

Sosna — spotkasz na drodze dziewicę. Uszanuj ją. (Czy tylko ona mnie uszanuje!).

Skrzynka pocztowa — otrzymasz przekaz pieniężny w nagrodę za miłość. (Fe, kto widział płacić za miłość... a ile?).

Siennik przeglądać — dowiesz się prawdy o osobie bliskiej twemu sercu. (Że ma pluskwy w łóżku).

Trzewiki — wierna niewystygająca miłość. (Zimne nogi w trzewikach, gorące serce).

Żaby — spotkasz niewinnego młodzieńca, którego wtajemniczysz w sprawy miłosne. (O joj, to coś pachnie rozprawą przy zamkniętych drzwiach. Już wolę jeść agrest!). (T)



ZNAJOME ECHA Z ROSJI.

— Iwan Icykowicz, dlaczego taki silny chłop jak wy nie idzie do wojska?

Iwan Icykowicz uśmiecha się łagodnie.

— Czy ja wiem? Ja się zawsze sam proszę, żeby mnie wzięli. Nawet zakładam się zawsze z towarzyszem lekarzem pułkowym o 500 rubli, że tym razem będę już zdalny. I co wy na to towarzyszu, że on zawsze musi wygrać zakład!

MARSYLJCZYK.

— No i co, podobno gdy byłeś na ślizgawce lód załamał się pod tobą — Marjuszku?...

— Gdzie tam... pływałem sobie w wodzie i woda nademną zamarzała.

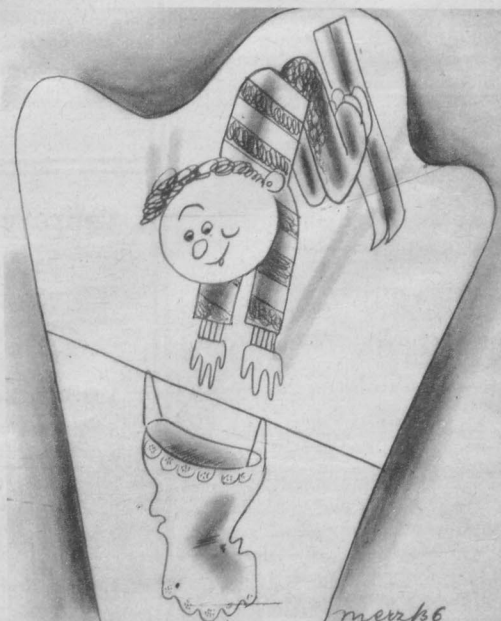
PRZEKONYWUJĄCY ARGUMENT W AMERYCE.

— Nie, nie, Harry, niech mnie pan nie namawia! A co by było, gdybym... gdybym... miała dziecko?

— Ależ kochanie, to głupstwo! Niema się dzisiaj czego obawiać, gdy jest tylu porywaczy dzieci!

Jak sobie mały Jaś wyobraża —

Rys. S. Merz, Łwów



— skoki do kombinacji...

SABOTAŻYŚCI.

Olimpiada zimowa w pełni. W Garmisch-Partenkirchen pełno narciarzy. Komitet olimpijski zwrócił się do rządu Rzeszy z telegraficzną prośbą przysłania śniegu. Rząd postanowił w całym państwie urządzić publiczną zbiórkę zeszłorocznego śniegu. Wzruszający był widok tłumów, które niosły ostatnią garstkę śniegu, byle tylko rzucić ją na ratunek zagrożonego prestiżu olimpijskiego.

— Czy jest już śnieg? — pytają się ciekawie narciarze.

— Jest... tylko narazie trzymają go w ukryciu.

Komitet zapowiada, że niebawem śnieg spadnie w olbrzymich ilościach...

Wreszcie następuje uroczyste otwarcie olimpiady. Górka ze śniegiem otoczona jest karabinami maszynowymi i polami minowymi. Wpuszcza się tylko narciarzy, należących do partji hitlerowskiej.

Wtem o zgrozo — śnieg zniknął...

Policja aresztuje sabotażystę i prowadzi go do sędziego śledczego.

— Jak pan to mógł zrobić? — gromi go sędzia. — Pan unjemożliwił olimpiadę.

— Ja panie sędzio stałem tylko blisko śniegu i odetchnąłem... nie wiedziałem, że mój oddech zdmuchnie odrazu cały śnieg...

— Jak pan śmiał oddechać tak pełną pierśią — czy pan nie wie, w jakim kraju pan się znajduje, co?...

Geer.



JEJ IDEAL.

— Dlaczego ta Stefcia nie wychodzi za mąż?

— Bo czeka na swój ideał...

— A jaki jest jej ideał?

— No, mężczyzna, który się jej pierwszy oświadczy.

W pogoni za śniegiem.

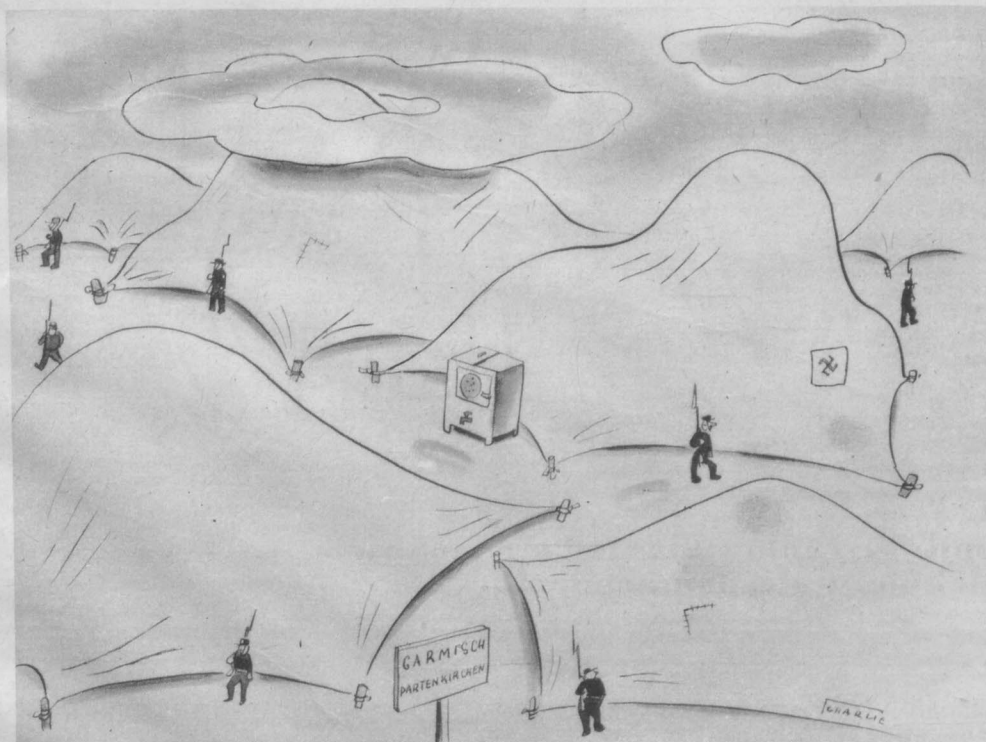
Rys. Charlie, Kraków



— Przepraszam, czy to tutaj odbywa się Olimpiada?

Problemy olimpijskie.

Rys. Charlie, Kraków



Zabezpieczenie resztek śniegu...

PO PRYZNANIU
„NAGRODY MŁODYCH”

Jak wiadomo nagrodę młodych PAL-to sześć otrzymał w tym roku Światopelk Karpiński. Z tego powodu zapanowało w kołach literackich zdziwienie, wszyscy bowiem spodziewali się, że nagrodę dostanie do rymu-Wincenty Burek.

Pewna pani, gdy jej powiedziano, że nagrodę dostał Karpiński, oświadczyła:

— Słusznie mu się to należało już od dawna za ten piękny wiersz.

„Już miesiąc wzeszedł, psy się pośpiły
i coś tam klaszcze za borem,
pewnie to czeka mój Filon miły
pod umówionym jaworem...”

Pewien krytyk literacki na wieść o przyznaniu tej nagrody zapytał:

— Karpiński dostał? a cóż on przepisał?

Podobno zawiązało się towarzystwo publicystów celem wyszukiwania swych utworów w modnych powieściach innych autorów. Do towarzystwa tego przyłączył się też podobno delegat PIM-a, który też ma ambicje literackie.

Niezależnie od przyznania nagrody Światopelkowi Karpińskiemu warto zaznaczyć nowy sposób odnoszenia się z zapytaniami do młodych literatów. Podczas gdy zazwyczaj zapytywano literata: co pan pisze nowego? — obecnie utarło się na wszelki wypadek zapytywanie:

— Cóż nowego pan teraz przepisuje?

(wit.)

Były książę Walji słynie z roztargnienia.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



**Mistrz dworskiej ceremonji: — Jabłko dla Jego Wysokości!
Były książę Walji: — Dziękuję, wolę pomarańczę!...**

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1936.